Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 15 gr.
Nr. 5. Kołomyja, dnia 23 kwietnia 1936. Rok I.

Pokucie Huculszczyzna

czasopismo poświęcone sprawom regjonalnym.

Bezrobocie i bezrobotni na Pokuciu.

Wiele się przyczyn na to składa, że bezrobocie stało się klęską nietylko jednostki, ale społeczeństwa. Bezrobocie stało się jedną z najcięższych plag cywilizowanego świata, wielu państw. Czy Anglja, czy Ameryka, czy Niemcy — każde z tych najpotężniejszych państw zapoznały się z tą plagą dokładnie. Kto winien? Trudno jest dziś o tem pisać i tego czynić nie mam zamiaru w niniejszym artykule.

W każdym razie znanym jest następujący przykład. W Kołomyi były przed wojną dwie fabryki dachówek: Wimmer-Żeleński-Radziwił i Ramlerów. Obydwie pracowały cały rok, noc i dzień. Nie pracowały wcale na eksport zagranicę. Towar sprzedawały wewnątrz kraju, przeważnie na miejscowe potrzeby. W czasie wojny spaloną została częściowo fabryka Ramlerów, zaś firma Wimmer i spka zakupiła teren tej fabryki z fabrykę. Fabryki nie odbudowano. Zrobiono monopolistyczną na miejscu produkcję. Do tego przystąpił p. Sz. jako hurtownik i pośrednik w sprzedaży. Koniec taki żałosny i zły. Fabryka robi przez parę miesięcy w lecie. Jesienią zwalnia robotników. Ci się rejestrują i biorą zasiłki. Na drugi rok znowu latem fabryka rusza. Cena dachówek nie jest wcale tak bardzo niska. Towar kupowany jest za gotówkę. A firma narzeka i narzeka — pieniędzy na nic nie ma. Bezrobotni zaś są ciężarem Państwa. To jest taki mały przykład, ale mówi on bardzo wiele. Zarabia przecież fabryka, a nie Państwo lub kupujący dachówkę — konsumenci.

A drugi przykład. Przed wojną robotnicy budowlani zajęci byli przez właścicieli nieruchomości. Państwo ni miasto nic do tego nie dodawało. Dziś kredyty budowlane rozdziela miasto, pieniędzy dostarcza państwowy bank: Bank Gospodarstwa Krajowego. Nowe budowle są wolne od podatków państwowych i gminnych — zaś właściciele nieruchomości narzekają i na miasto i na stosunki w Państwie: „nic nie mają z realności“. Przyjdzie zaś zima, kiedy robotnik budowlany jest bez chleba i opału, a dzieci jego giną z chłodu, zaś trudno o misę gorącej strawy, i znowu ciężar bezrobotnych spada na miasto i Państwo. I bezrobotni też nie zwracają się z pretensjami do właścicieli realności, a do samorządu miejskiego i do Państwa.

Coś w tem nie klapuje. Coś w tem niegra. Coś w tem nie jest w porządku. I tego jednak w momencie niniejszym nie rozwiąże się samem gadaniem, chociaż nad tem wypadałoby rozważnie się ustanowić. Dziś chciałbym tylko na razie tyle powiedzieć, że miasto, na którego czele mam zaszczyt stać dzisiaj uczyniło więcej niż mogło.

I jako poseł i jako prezydent miasta starałem się nietylko o pieniądze na roboty dla Kołomyi, ale dla całego regjonu. Na Komisji budżetowej w Sejmie szturmowałem bezustannie to o żyto na budowy drogowe, to o pieniądze na regulację rzek, to o dobre połączenia kolejowe, to o autobusy PKP. i td., to o kredyty budowlane, to o pieniądze dla banków miejscowych a nawet dla przedsiębiorstw, bo chciałem jak najbardziej ożywić ruch gospodarczy na Pokuciu — Huculszczyźnie. Ożywienie bowiem gospodarczego ruchu przyczyniało się nietylko do rozwoju naszej pięknej krainy, ale też dawało chleb i ciepło w najgorsze dnie zimowego chłodu i głodu. I w gazetach i gdzie dało się pisałem i gadałem jak mogłem, krzyczałem, pukałem, śmiałem się, płakałem, prosiłem, modliłem, no i zawsze coś niecoś wykawęczyłem.

I tego roku, chociaż nie jestem posłem, coś trochę wykawęczyłem — dla naszego miasta, dobrzy ludzie postarali się, że całe Pokucie-Huculszczyzna coś niecoś dostanie. Nędza jednak i bieda jest zbyt duża, by jednostki mogły jej całej poradzić. Tu być musi wysiłek ogólny. I to pomału się u nas rodzi. Za pomału!

Muszę to powiedzieć, nie z jakiegoś musu służbowego, ja takiego musu bardzo nie lubię, — ale po uczciwości, po sprawiedliwości, że jak poprzedni p. Wojewoda tak i obecny p. wojewoda Starzyński odnosi się do naszej ziemi ze sercem. Niemniej pp. dyrektorowie oddziałów B. G. K. w Kołomyi i Stanisławowie. Niemniej p. dyrektor robót publicznych inż. Tyrała, a wprost z miłością do nas odnosił się dyrektor i prezes P. K. P. w Stanisławowie p. inż, Wolkanowski. Z takimż wielkiem zrozumieniem i obywatelskiem oddaniem się sprawie pracuje p. dyrektor Funduszu Pracy p. inż. Gruca czy też

p. naczelnik Wydziału O. P. p. Kostecki.

W Kołomyi tego roku zimą było bardzo ciężko. Bieda że strach. A gmina pieniędzy nie ma też. Bezrobotni nieraz to i paręset luda zwaliło do mnie do przedpokoju i mówią: „Ratujcie nas i dzieci nasze“, lub: „wyprowadźcie nas gdzie z dziećmi i żonami na plac i wystrzelajcie“. Długie godziny przegadałem z tymi ludźmi opanowanymi rozpaczą i pogrążonymi w nieszczęściu. Bywało, że ten i ów chciał to nieszczęście wyzyskać dla swych celów. Przyłapałem kilku panów na tem i dałem im poznać, że wiem o tem i postąpię jak należy. Dali spokój i mimo najcięższe czasy panował w mieście spokój. Pomału zdobyłem pieniądze, zająłem najbardziej głodnych, dałem co mogłem. Muszę powiedzieć, że robotnicy kołomyjscy, nawet ci najbardziej dotknięci klęską bezrobocia dali dowód dobrej woli. Czasem, gdy im zbyt bieda doskwierała, to mi trochę paszumieli, ale na tem wszystko się skończyło. Ja pracowałem z całych sił, by oni mieli chociaż jaki taki zarobek. Tego mi nikt nie odmówi.

Dlaczego o tem piszę?!

Bo mam żal i apel do moich rodaków i chcę go publicznie wypowiedzieć. Rodacy! Nie bądźcie tacy gnuśni! Nie mniejcie węża w kieszeni!

Co można robić?

Kredyty budowlane rozdałem i rozdaję, nie czekając sezonu. Oddział B. G. K. w Stanisławowie molestuję, by prędzej przysyłał pieniądze. Na kanały pieniądze są i robimy całym rozpędem. Staram się o kredyty na brukowanie ulic i t. d. Rodacy! Was wzywam: Pomóżcie!

Róbcie połączenia kanalowe. Znajdzie przytem pracę spora liczba bezrobotnych w naszem mieście. Restaurujcie i budujcie domy. Nie czekajcie na jesień. Bierzcie się do roboty już. Tak znowu zarobią bezrobotni na życie. Dachówka niech ruszy z zimowego snu. Czas najwyższy, p. Sz. już z innych miast dość dużo dachówki gotowej sprowadził. Rodacy! Kupujcie dachówki i kafle kołomyjskie. Są doskonałe, są najlepsze, bo najtrwalsze w Polsce, aż dzwonią, tak mają mocną glinę. Nie dajcie się kusić wyrobom sprowadzonym. Niech na tem zarobi nasz człowiek.

Rodacy naprawiajcie drzwi i okna! Wyprawiajcie i bielcie domy! Nie czekajcie na to Rodacy, aż ja Was zacznę ścigać komisjami i przepisami sanitarnymi. Miasto nasze winno być piękne i czyste. Wiosna już w pełni. Zabierajcie się do roboty — murarze i cieśle na to czekają. Stolarze też dość się nawypoczywali przymusowo przez zimę.

Wykwalifikowani robotnicy nasi: murarze, cieśle, stolarze, szewcy, krawcy, szoferzy, ślusarze, kowale i t. d. pracowali u mnie przez zimę gnani na ulicę i nad Prut do roboty w najgorszy czas — niepomni mrozów, chorób niczego. Rodacy! Pomóżcie do tego, by ci nasi współobywatele mieli swoje miejsce wedle swojego fachu! Ci co nie mają fachu, tym już dłużej będę pomagał, dając coprawda marny zarobek przy robotach miejskich, na drogach, placach, w polu, przy budowie kanałów i t. p. Obywatele! Rodacy! Pomóżcie!

Mam żal do Was o moi kochani Rodacy. Bo choć Warszawa daleko, bo choć nasi dostojnicy w Stanisławowie nie pochodzą z naszych stron, to przecież serce dla biednego naszego narodu mają. Wiadomo, cośmy dostali już na roboty — dalej dzięki temu będzie u mnie pracować stu kilkudziesięciu ludzi. Trzeba się starać i prosić — nie zamykają uszu wszyscy na nasze prośby. Ale Wy o Rodacy? Gdzie jest Wasza pomoc?

P. starosta Wimmer zalecił p. radcy inż. Morawetzowi rozpoczęcie robót drogowych, a władze nasze idą z pomocą jak mogą. Na tych robotach znajdzie zarobek dość znaczna ilość bezrobotnych. Panowie starostowie z Horodenki, Śniatyna czy Kosowa pamiętają o tem, że są i wysokimi urzędnikami a też i obywatelami swojego Państwa. P Skrzyński buduje Horodenkę i drogi i domy ludowe. P. Wieser zakłada olbrzymie sady przemysłowe. P. starosta Fiala wie o tem, że dobrobyt gospodarczy to kamień węgielny dobrych stosunków na Huculszczyźnie. Nie są oni od nas z daleka.

I pracują. A my?

Podajmy sobie ręce i niech ruszą roboty. Miasto nasze dużo potrzebuje pracy. Nie jeden dom jest odrapany, nie jedno ogrodzenie połamane, parkany powalone. Brać się należy do pracy. Wszędy nietylko po miastach, wszędy dużo jest do roboty.

A pobłogosławi nam w tem dziele sam Pan Bog miłosierny. Dobrze zasłużymy się miastom naszym. A nasz Rząd w Warszawie też powie: „Warto im pomóc, bo wiele dają ze siebie. Widać, że pracują“.

Skoro zaś słonko rozjaśni ponure obłoki dzisiejszych czasów i po kryzysie zostanie tylko wspomnienie, tak dzieło to wielkie zawsze będzie mile wspominane przez tych, co miłości naszej są najgodniejsi, przez dzieci nasze. Powiedzą krótko: „Nasi starzy mieli rozum i dobre serce“. Przyjemnie będzie to posłyszeć.

Józef Sanojca
prezydent m. Kołomyi.

Gimnazjum kupieckie na Pokuciu.

Cicho i bez rozgłosu, tak, jak naprawdę na poważną placówkę naukową przystało, obchodzi w tym roku dziesięciolecie swego istnienia Szkoła Handlowa Średnia Towarzystwa Szkoły Handlowej w Kołomyi. Przeciętnie biorąc prawie tysiąc młodych ludzi czerpało w niej wiedzę naukową, a prawie — że połowa z nich otrzymała świadectwo dojrzałości do zawodu w handlu i przemyśle. Ta pierwsza kadra młodzieży, zgodnie z dotychczasowemi założeniami szkół handlowych, zasiliła poważnie instytucje gospodarcze Pokucia, jak banki i kasy oszczędności, administrację handlową, przemysłową i samorządową, w mniejszym zaś stopniu rynek kupiecki.

Obecnie w związku z reorganizacją szkolnictwa zawodowego, również cele wychowawczo-naukowe w szkołach handlowych uległy poważnemu przesunięciu. O ile bowiem dotychczas miały one wychować teoretycznie i praktycznie wyrobionego pracownika biurowego dla instytucyj gospodarczych, to na przyszłość głównem ich zadaniem ma być stworzenie z wychowanka teoretycznie i praktycznie przygotowanego kupca, uzdolnionego w pierwszym rzędzie do samodzielnego prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego na terenie regjonu.

Szkoła Handlowa T. S. H. w Kołomyi w ciągu ostatnich dwóch lat zdołała należycie przygotować się do spełnienia zadania, jakie nakładają na nią nowe programy i cele wychowawcze, to też Władze Szkolne na podstawie przeprowadzonych kilkakrotnie w tym okresie wizytacyj Zakładu zdecydowały się na nadanie mu już z nowym rokiem szkolnym wyróżniającego tytułu pełnego Gimnazjum Kupieckiego.

W łączności z przemianowaniem Szkoły Handlowej na 4-ro letnie Gimnazjum Kupieckie zaistniała potrzeba pomieszczenia go w budynku, odpowiadającym wymaganiom naukowym, wychowawczym i higjenicznym. To też Wydział Towarzystwa Szkoły Handlowej wystąpił ostatnio z inicjatywą budowy własnego gmachu na pomieszczenie Gimnazjum Kupieckiego i zaprosił do współpracy wszystkie warstwy Społeczeństwa oraz Przedstawicieli wszystkich poważniejszych Instytucyj Kołomyi i całego Pokucia. W wyniku tego odbyło się w dniu 24 marca br. Organizacyjne Zebranie Komitetu Budowy Gmachu Gimnazjum Kupieckiego w Kołomyi przy współudziale około 100 osób, pod przewodnictwem JWPana Józefa Wimmera Starosty Powiatowego. Po zagajeniu Zebrania i przedstawieniu w ogólnych zarysach zadań Komitetu

Melpomeno-manjak.

W ostatnim numerze „Gazety Pokuckiej“ ukazał się artykuł p. t. „Krytytyk teatralny z Kołomyi“, którego autor niejaki p. S. H. w sposób niekulturalny i napastliwy komentował ostatnią moją recenzję o „Głupim Jakubie“. Po stokroć Głupimi Anonimowy mecenas sztuki nazywa mnie „domorosłym“ krytykiem. zaiste wyrosłem w domu, natomiast p. S. H. wyrósł chyba w przybudówkach, skoro zupełnie niesłusznie napada w prasie na mnie za mój sąd o sztuce wystawionej przez Tow. Dram.

Pan S. H. jest aż nazbyt zbliżony do Tow. Dramatycznego, by jego zdanie w tej sprawie miało być objektywnem. Przytem broni sztukę nieudolnie, argumentując, a raczej bredząc coś o tem, że „głupi Jakób“ święcił tryumfy na scenach europejskich(?) i, że znakomite pióra (wliczając naturalnie pióro p. S. H.) wyrażają się o tej sztuce z uznaniem. Czemuż p. S. H. nie raczył zacytować tych recenzyj znakomitych piór albo też zdradzić na których to scenach „Głupi Jakób“ takiem cieszył się powodzeniem. Gdyby nawet ta sztuka w imaginacji p. S.H. była graną na wszystkich scenach europejskich — to mimoto pozostanie nadal sztuką mgliście przeprowadzoną i nudną. Wytworny krytyk, znakomity znawca teatru, członek polskiej Akademji Literatury Boy-Żeleński o Rittnerze wyraża się jako o utalentowanym pisarzu i autorze „Wilków w nocy“. Natomiast sztuka „Głupi Jakób“ w recenzji Boya została naświetlona jako rzecz w porównaniu z „wilkami“ słaba i scenicznie mdła. P. S. H. uważa, że nieprzychylna recenzja samej sztuki atakuje Tow. Dram. i jego działalność tak owocną i pożyteczną. Należy te dwa pojęcia odgraniczyć. Ponieważ p. S. H. nie może tego zrozumieć, tkwiąc zbyt mocno w Tow. Dramatycznem napisał artykuł działając po myśli Towarzystwa.

To też jedna cierpka, a jakże jednak słuszna uwaga pod adresem Tow. Dram. wypływa konsekwentnie z rozumowania. Otóż Tow. Dram. wstąpiło na drogę niewłaściwą. Zamiast poprawić swój repertuar stara się na łamach prasowych uzyskać uznanie. Tylko estrada jest odpowiednim terenem działalności Tow. a nie szpalty czasopisma.

Jakie więc mało korzyści przysporzył Tow. Dram. artykuł p. S. H.?

Artykuł ten jest niewybredny w doborze słów, a autor niestety nie grzeszy taktem i grzecznością — znając dobrze moje nazwisko jako autora recenzji — usiłuje mnie mimoto obrazić, byleby tylko wystawienie nudnej sztuki przez Tow. Dram. uznać za racjonalne.

P. S.H. twierdzi, że sztuka w rodzaju Żoko małpa afrykańska znalazłaby u mnie poklask. Owszem sztuka „Żoko małpa afrykańska“ znajdzie poklask o ile p. S. H. będzie kreował główną rolę w tej sztuce, co mu z łatwością przyjdzie jako uzdolnionemu aktorowi. I życzę mu powodzenie bo jako fejletonista gorsze ma szanse.

Na zakończenie tej wielce dla mnie niemilej polemiki — dodam, że wszystkie sztuki dawniej wystawiane przez Tow. Dram. jakoteż wszystkie które w przyszłości grane będą są znakomite.

Żadnych komentarzy o sztuce i grze nie należy pisać. Nie należy i nie warto. Emb.

przez Pana Bolesława Markiewicza, Wiceprezesa T-wa Szkoły Handlowej, scharakteryzował w wyczerpującym referacie Pan Władysław Szczerbiński, Dyrektor Szkoły Handlowej, dotychczasową działalność Szkoły, omówił osiągnięte wyniki, zwrócił uwagę na braki, szczególnie jeśli idzie o pomieszczenie, rozpatrywał regjonalne właściwości różnych dziedzin gospodarczych Pokucia pod kątem wykorzystania ich dla celów kupieckich, przedstawiając wreszcie Zebranym finansowe możliwości zrealizowania planu budowy gmachu. Po ożywionej dyskusji, oświadczyli się

Zebrani jednomyślnie za projektem budowy gmachu, wyłaniając ściślejszy Komitet, który ma zająć się realizacją tego dzieła. W skład Komitetu Wykonawczego weszli: 1) Prezydjum: JWPP. Starosta Józef Wimmer jako Prezes, Prezydent Józef Sanojca jako Wiceprezes oraz Dr. Aleksander Wasilewski i Mgr. Iwan Zawałykut, Posłowie na Sejm Rzeczyposp., Dr. Tadeusz Bosakowski i Dr. Zygmunt Teicher; 2) Sekcja Propagandowa: JWPP. Wicestarosta Józef Orłowicz jako Prezes oraz Ks. Dziekan Ludwik Peciak, Rabin Józef Lau, Dyr. Łuć Berlad, Dyr. Dr. Dominik Czekałowski, Insp. Ambroży Majer, Nacz. Gustaw Niemiec, Prez. Jan Piskozub; 3) Sekcja Finansowa: JWPP. Dyrektor Bolesław Markiewicz jako Prezes oraz Dyr. Juljan Czałbowski, Dr. Leon Funkenstein, Nacz. Albin Nitka, Dyr. Iwan Paszkiewicz i Dyr. Tomasz Stafiej; 4) Sekcja Techniczna: JWPP. Inż. Tadeusz Wasylewicz jako Prezes oraz Inż. Stefan Hnatkowski, Inż. Stanisław Klimaszewski, Inż. Ludwik Morawetz i Arch. Jan Piskozub.

Komitet Wykonawczy rozpocznie swe prace od nabycia parceli i wygotowania planów, czyniąc równocześnie starania o zebranie odpowiednich funduszów. Zarówno atmosfera, panująca na Zebraniu Organizacyjnem oraz możliwości finansowe samej budowy, przedewszystkiem zaś skład osobowy Komitetu Wykonawczego, któremu poruczono przeprowadzenie tej akcji, pozwalają spodziewać się z całą pewnością rychłego i szczęśliwego zrealizowania planu budowy gmachu, mieszczącego tak pożyteczną i tak aktualną na Pokuciu placówkę naukową, jaką jest Gimnazjum Kupieckie.

Zakładajmy sady owocowe.

„Będzie nam ziemia rodzić
Aby koło niej z głową chodzić“.
(Przysłowie ludowe).

Już wiosna nadchodzi, a wraz z nią pora sadzenia drzew i zakładania sadów. I choć na tem polu czynią się postępy, to jednak dużo jeszcze pozostało do zrobienia. Przedewszystkiem dalecy jesteśmy od samowystarczalności w tym względzie, a przecie nietylko ją możemy osiągnąć, ale mamy wszelkie dane dla stworzenia eksportu owoców zwłaszcza na rynki skandynawskie i nadbałtyckie. W tym celu należy przedewszystkiem forsować hodowlę jabłek, dla uprawy których mamy dobre warunki na całej przestrzeni kraju.

Podróżnik, który zwiedza dzielnice naszego kraju położone na zachód widzi z miłem zdziwieniem; że są one jak gdyby wielkim ogrodem, tyle tam, drzew owocowych w sadach, na polach i przy drogach, iż wprost wydaje się człekowi, który do takich widoków nie przywykł, że chyba do raju ziemskiego się dostał.

I ściska się boleśnie serce, gdy się porówna nasze polacie kraju z temi tam tak jaskrawo różniącemi się, gdzie na każdym kroku panuje ład i porządek a u nas wszędzie ogromne tam zabiegi i starania u nas, niedbalstwo i próżniactwo, — tam bogactwo i dobrobyt, u nas ciężka bieda.

Czemuż to tak się dzieje? Czyż my jesteśmy gorsi od naszych braci i innych narodów?

Nie, i po stokroć nie. Jesteśmy wszakże narodem niezmiernie żywotnym. Obcy nas uważają za jeden z najzdolniejszych narodów na świecie, a i energji nie brak naszemu ludowi, —

tylko trzeba chcieć, a wszystko się zdobędzie.

Jedną z przyczyn bardzo słabego rozwoju owocarstwa u nas jest to, że sady u nas zakładano dawniej tylko po dworach. Dwory czyniły to głównie bez myśli o zyskach z sadu, lecz tylko jakby dla domowego użytku.

Przyszły ciężkie czasy, zboże staniało i trzeba wyszukać innych dochodów, żeby nie utonąć w ostatecznej biedzie.

Z sadu, założonego dawniej i nieraz dość dużego, nie można było owoców przejeść, więc resztę oddawano sadownikowi.

Sadownik taki u nas niema ani za grosz pojęcia o tym towarze i psuje go do reszty przez nieumiejętne obchodzenie się, ma zaś ochotę zarobić 100 proc. a zresztą i sam towar jest marny, zwłaszcza że niezmiernie różnolity, co ogromnie utrudnia sprzedaż.

Zebrawszy te wszystkie przyczyny razem, otrzymujemy zysk stosunkowo nie wielki, a kłopotów i drobiazgowych zachodów, oraz przykrości co niemiara.

Cóż dziwnego, że potem nie jeden mniej cierpliwy przeklina i sad i zyski z niego wraz z sadownikiem.

Ludzka zaś ułomna natura jest taka, że nie powiemy sobie, iż to winno wadliwego założenia sadu, lecz że hodowla drzew owocowych nie warta zachodu. Zwyczajnie zrzucamy winę na innych.

Widmy też, że Polska co roku wydaje po kilka miljonów złotych na owoce sprowadzane z zagranicy.

Okazuje się z praktyki, że my możemy u siebie hodować owoce nie gorsze w smaku od zagranicznych, a często nawet więcej aromatyczne. Za drogie są nasze owoce, bo ich jest za mało, a przecież owoc dojrzały i czysty to nie tylko przyjemność, to przedewszystkiem zapewnienie długotrwałego zdrowia i dłuższego życia. Spożywanie owoców powoduje i pomaga dobremu trawieniu żołądka. Najbiedniejszy wyrobnik w Niemczech czy we Francji ma do śniadania, obiadu i wieczerzy po parę owoców, bo tam ich dużo i nie są tak drogie jak u nas. Nie są to zaś zamorskie bajki, bo oto przyznawali się mi niedawno w moich wędrówkach po kraju gospodarze z okolic Lublina, Krakowa, że im morga sadu daje rocznie od 1000 do 2000 tysięcy złotych na czysto.

Z tych przykładów i z tych nie do uwierzenia wielkich zysków, jakie osiągają ze swych sadów zawodowi ogrodnicy, możemy mieć miarę do wielkiego dobrobytu moglibyśmy przyjść my drobni gospodarze siedzący na kilku lub najwyżej kilkunastu morgach ziemi, gdybyśmy obok innych gałęzi gospodarstwa rolnego wzięli się szczerze, z zapałem, wiarą i umiejętnością do zakładania sadów nowych i do poprawienia wad w naszych sadach starych.

Kto zaś tych błędów uniknie, ten tak podniesie dochody ze swej ziemi że gospodarka, z której dziś ledwie może rodzinę wyżywić, da suto omaszczony kawałek chleba wszystkim jego dzieciom i wnukom.

Wykorzystujmy zatem każdą piędź ziemi i nie dajmy jej trwać w bezużyteczności.

Zapasów w naszych dobrze zaopatrzonych szkółkach drzew owocowych nie braknie. Przedewszystkiem trzeba sadzić jaknajwięcej jabłoni — Polska bowiem powinna się stać krainą jabłka.

Wtedy, ta nasza ziemia, umiejętnie obrabiana, wystarczy na wyżywienie wszystkich dzieci. P.

Obertyn.

Obchód dnia Imienin ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego w Obertynie odbył się w nastroju poważnym i uroczystym. Przeddzień wieczorem w świetlicach strzeleckiej i strażackiej licznie zebrani członkowie związków i rodziny wysłuchali przemówienia Pana Prezydenta R. P. nadanego przez radjo. Ponieważ w dniu tem cała Polska obchodziła dzień imienin Inspektora Armji Generała Dyw. Edwarda Rydz-Śmigłego w świetlicy wysłuchali życiorys Jego. Przed frontem braci strzeleckiej został odczytany Rozkaz Gł. Komendata Związku Strzeleckiego i na ostatek wzniesiono okrzyk na cześć Solenizanta. Niezależnie od słuchania przemówienia Pana Prezydenta w świetlicach było również i umożliwione wysłuchanie tegoż przed oknami prywatnemi u osób posiadających radjoodbiorniki.

W dniu obchodu Imienin ś. p. Marszałka Piłsudskiego we wszystkich świątyniach w Obertynie jak również i na terenie gminy odbyły się nabożeństwa żałobne przy udziale licznie zebranych wyznawcach. W Obertynie w cerkwi gr. kat. odbyło się nabożenstwo żałobne z panichydą. W synagodze żyd. również odbyło się żałobne nabożeństwo z okolicznościowem przemówieniem rabina w języku żydowskim i w języku polskim pięknie przemawiał miejscowy aptekarz p. H. Szacberg. Jedynie w kościele rz. kat. nabożeństwo nie nosiło charakteru nabożeństwa żałobnego odbyło się uroczyste w dniu tem obchodzone święto św. Józefa. Świątynie były wypełnione wraz z dziatwą szkolną i miejscowymi związkami i stowarzyszeniami. Domy niektóre były udekorowane chorągwiami na pół opuszczonemi sztandarami.

* * *

Dnia 17 b. m. z szeregów n/Straży Pożarnej Ochotniczej ubył nam długoletni cichy pracownik i dzielny strażak ś. p. Juljan Kilar, który po krótkich piersiowych cierpieniach zmarł pozostawiając po sobie prawdziwy żal wśród rodziny i kolegów straży. Dawno Obertyn oglądał tak wspaniały pogrzeb, — niesiono kilka wienców, grała orkiestra odprowadzając na wieczny spoczynek i tłumy mieszkańców miasteczka bez różnicy wyznania. Na otwartą mogiłą przemawiał prezes, żegnając w krótkich słowach zasłużonego kolegę, którego wszyscy z prawdziwym żalem żegnali na zawsze.

Nie można pominąć szczegółu charakterystycznego jak na zwyczaje dziwne praktykujące się od dawna a mianowicie zamiast pienia żałobnego przy zwłokach w domu tutaj praktykuje się dziwny zwyczaj grania w karty lub w domino. Dziwne to naprawdę lecz taki to już zwyczaj. J. P.

Delatyn

Dwa groźne pożary. Onegdaj wybuchły w naszem mieście dwa niebezpieczny pożary, mianowicie w młynie Szebsla Blocha i w garażu elektrowni miejskiej. Na szczęście ogień zauważono rychło i zdołano go zlokalizować. W obu wypadkach szkody są nieznaczne.

Surowy wyrok za pobicie. Swego czasu podano o krwawym weselu, jakie się odbyło dnia 10 października 1935 r. w domu A. Rosińskiego w Mikuliczynie. Mianowicie na tle hulanki doszło do sprzeczki między Mikołajem Żmudzińskim z Worochty i Jurkiem

Wołoszczukiem z Mikuliczyna z jednej a Michałem Andrijem Hnatem i Iwanem Hundiakami z Mikuliczyna z dru-

giej strony, w wyniku której Hundiakowie nożami porżnęli swych przeciwników tak niebezpiecznie, że musiano ich odwieźć do szpitala. Dnia 1 bm. stanęli Hundiakowie przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie na swej sesji wyjazdowej w Delatynie oskarżeni o powyższe pobicie i w wyniku przeprowadzonego postępowania skazani zostali wszyscy na karę bezwzględnego więzienia, a to Michał i Andziej Hundiak przez 1 i pół roku, Hnat Hundiak przez 8 mies., a Iwan Hundiak przez 6 miesięcy z tem, że pierwszym trzem darowano na podstawie ustawy amnestyjnej połowę kary, zaś ostatniemu całą. Sądził s. s. o. Szczapaniak, oskarżał prok. Matkowski, poszkodowanych zastępywał Mgr. Flammer, bronił Dr. Nawrocki.

Kosów

Nowy dom Ludowy w Kosowie. Staraniem Pow. zarządu Zw. Strzel. w Kosowie został wybudowany i oddany do użytku Dom Ludowy w Kosowie. Koszta budowy wyniosły 69.000 zł. W Domu Ludowym znalazły pomieszczenie oprócz Zw. Strzel., Zw. Rezerwistów, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Katolickie Stowarzyszenie młodzieży, T. S. L., oraz Pow. Komenda P. W. i W. F.

Kupcowa sfingowała kradzież 6.000 zł. Na posterunku P. P. w Kosowie zgłosiła żona kupca, Rosa Leder, że dokonano u niej włamania. Złodzieje przy pomocy podrobionego klucza rozbili szafę i skradli na jej szkodę 6.000 zł. Policja przeprowadziła aż 9 rewizyj u wszystkich podejrzanych osób, lecz bez skutku. Przesłuchano Ledera, który zeznał, że skradziono tylko 2.000 zł. Wreszcie policja znalazła na poddaszu u Lederów schowanych 2.305 zł. i 120 dolarów amerykańskich. — Lederowie twierdzili przed rewizją, że żadnych pieniędzy nie posiadają.

Kronika.

Pożyteczna inowacja. Dyrekcja Kasy Oszczędności w Kołomyi powiększyła sumptem około 1.000 zł. ilość miejsc w sali teatralnej z 320 do 400 na parterze. Inowacje te publiczność teatralna powitała z zadowoleniem.

Rozdźwięki w Związku Mieszczaństwa Polskiego. W Kołomyi odbyło się walne zebranie Związku Mieszczaństwa Polskiego, który w grudniu ub. roku powstał z fuzji dwóch podobnych związków. Widać fuzja jednak nie była zupełna, skoro dotychczasowy prezes p. Patkowski ze swymi zwolennikami opuścił przed wyborami salę. Wybrano nowy zarząd w nast. składzie: J. Piskozub — prezes, dr. Krupiński, dr. D. Czekałowski i J. Piskozub (architekt) — wiceprezesi, T. Chrzanowski, M. Budzianowski, M. Hołdanowicz, B. Ilnicki, A. Kruszełnicki, ks. Peciak, F. Piskozub. L. Migała, J. Siomiak, I. Stadniczenko, A. Schmid, F. Wiśmierski, W. Stiefel, P. Abrahamowicz, T. Piatkowski — członkowie Wydziału. Do komisji rewizyjnej wybrano S. Łozińskiego, ks. Czerniatowicza, St. Pikora, H. Dębskiego i E. Seniuka. Do Sądu honorowego: Głowa, M. Domiszewski, Zadembski, Gludowicz, M. Patkowski.

Unieszkodliwienie groźnej szajki złodziejskiej. Na terenie Delatyna i okolicy grasowała od dłuższego czasu szajka złodziejska, której mimo energicznych dochodzeń policyjnych, nie udało się dłuższy czas wykryć. Działo się to dlatego, ponieważ szajkę tworzyli sami zamożniejsi gospodarze, na których trop trudno było paść. Ostatnio jednak skutkiem przypadku udało się szajkę ujawnić i wiele skradzionych rzeczy odebrać. Onegdaj stanęła ta szajka przed sędzią Dernesem i w wyniku rozprawy skazani zostali: Dmytro Bodnaúk syn Wasyla z Delatyna na 6 miesięcy więzienia; Ilko Kosyla syn Michała z Delatyna na 3 tygodnie aresztu; Izydor Rymaruk syn Anny z Delatyna na 4 mies. aresztu; Dmytro Kowaluk syn Pawla z Zarzecza na 6 mies. więz.; Iwan Babczuk syn Jurka z Kamienia Dobosza na 6 mies. więz.; Iwan Staniszczuk syn Leoniego z Delatyna na 6 mies. więz.; Michał Babczuk z Jamnej na 4 mies. aresztu oraz Mikołaj Staniszczuk syn Piotra z Delatyna na 6 miesięcy więzienia. Przeciw niskiemu wymiarowi kary prokurator zapowiedział apelację.

Śmierć przemytnika w falach wezbranej rzeki. Na posterunku P. P. zgłosił niejaki Tanasji Szaraburiek, hucuł z Białobereski o tragicznym wypadku. Syn jego 20-letni Mikołaj udał się wraz z dwoma innymi przemytnikami przez Czeremosz do Rumunji po wódkę, która tam jest tania. Miał ze sobą 100 zł. W drodze powrotnej w czasie przechodzenia prądem przez Czeremosz wpadł w wir i utonął wraz z przemyconym towarem. Zwłok topielca nie można było wydostać i rzeka ich dotąd nie wyrzuciła.

Napad rabunkowy. Dnia 12. IV. o godz. 23 na przechodzącego ulicę Warzywną, Józefa Jworskiego napadli trzej bandyci, którzy Jaworskiego poranili i zrabowali 27 złotych. Policja aresztowała trzech opryszków i będą oni odpowiadali za swój czyn przed sądem karnym.

Są to znani na terenie miasta opryszki a to: Piotr Kukurba. pom. ciesielski, Stefan Iwasiuk i Stefan Tomaszewski.

Przytrzymanie i zwolnienie oszusta. Od pewnego czasu popełnia na terenie Pokucia niejaki Jan Stefurak z Peczeniżyna szalbierstwa oraz udaje lekarza, naciągając wieśniaków w Krzywopolu, Worochcie i Żabiu. Policja przytrzymała Stefuraka i odstawiła go do sądu grodzkiego w Żabiu, który go zwolnił, gdyż S. cierpi na chorobę weneryczną groźną dla otoczenia.

Podziękowanie.

JW. Panu Dyr. Bolesławowi Markiewiczowi za złożone zamiast życzeń świątecznych, na rzecz Przytuliska zł. 10.— słownie: dziesięć złotych, Zarząd Przytuliska składa tą drogą serdeczny „Bóg zapłać“.

Dyrekcji Tow. Dramatycznego w Kołomyi za złożone na rzecz Przytuliska zł. 17.— słownie: siedemnaście złotych, jako dochód z przedstawienia w miesiącu marcu Zarząd Przytuliska składa serdeczny „Bóg zapłać“.—

Zarząd miejski w Kołomyi.
Nr. T. T. II/5/36. Kołomyja, dnia 7 kwietnia 1936.

Ogłoszenie przetargu.

Zarząd miejski w Kołomyi ogłasza przetarg ofertowy na roboty przy budowie przewodów kanałowych w ciągu ulic Piłsudskiego i Jagiellońskiej oraz Zamkowej, Mickiewicza, Gimnazjalnej, Legjonów i Alei Wolności o łącznej długości 900 mb. ciągu ubijanego na miejscu i 2.000 mb. ciągu układanego z gotowych rur.

Roboty powyższe finansowane będą przez Fundsz Pracy.

Druki ofertowe oraz warunki ogólne i techniczne wykonania robót kanalizacyjnych otrzymać można po 2 zł., w Wydziale technicznym Zarządu miejskiego gdzie też udzielane będą oferentom wszelkie informacje i wyłożone będą do wglądu odnośne plany.

Wadjum w wysokości 2% oferowanej sumy należy złożyć gotówką w Kasie miejskiej, a kwit dołączyć do oferty.

Oferty wraz z deklaracją stwierdzającą, że oferentowi znane są warunki ogólne i techniczne odnośnych robót, należy składać do rąk Naczelnika Wydziału techniczno-budowlanego w zalakowanej kopercie, zaopatrzonej napisem: „Oferty na roboty kanalizacyjne“.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 18 kwietnia b. r. o godz. 12 w gabinecie Prezydenta miasta.

Zarząd miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta jak również prawo unieważnienia przetargu.

Wiceprezydent miasta:
Mgr. pr. Karol Mahr.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Zawiadomienie.

Związek Zawodowych rob. przem. bud. w Polsce oddział w Kołomyi, niniejszem podaje do publicznej wiadomości, iż są pogłoski jakoby Lutnik Stefan b. członek i sekretarz naszego Związku, organizował na rynku pewnego rodzaju delegacje i w imieniu związku interwenjował u Pana Inżyniera Hnatkowskiego, w tutejszym biurze technicznym w sprawie zwalczania fuszerów czego zarząd związku nie poruczył nikomu takowej sprawy do załatwienia.

Jednocześnie zawiadamia się P. T. Publiczności, że wszelkie nadużywania w jakikolwiek bądź sposób wyżej wymienionego związku, przez ludzi nie związkowych bądź też członków tej organizacji ubiegających się o jakiekolwiek potrzeby materjalne i inne, a nie zaopatrzone we właściwe podpisy na piśmie członków reprezentujących związk oraz pieczątki, zarząd nie odpowiada.
Kołomyja dnia 5. IV. 1936.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Budowlanego w Polsce
Z. Z. Z. Oddział w Kołomyi.
Przew. Budzianowski Tomasz

Redakcja i Administracja Magistrat, pokój Nr. 11.
Przyjmuje codziennie przedpołudniem od g. 10-tej do 11-ej i popołudniu między 5-tą a 7-mą.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumerata kwartalna 90 gr. miesięczna 30 gr.
Ceny ogłoszeń: cała strona 150 zł., pół strony 75 zł., jedna czwarta strony 40 zł., jedna ósma strony 20 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 6 gr.
Ogłoszenia na pierwszej stronie 50 proc. droższe.
Za termin ogłoszeń i anonsów Redakcja nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Sanojca. Z drukarni Szymona Teichera w Kołomyi, Piłsudskiego 23.